



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

II NIEDZIELA ADWENTU

10.12.2023

Nr 16(117)/2023

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (MK 1, 1-8)

Początek Ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna Bożego.

Jak jest napisane u proroka Izajasza: «oto Ja posyłam wysłańca mego przed Tobą; on przygotowuje drogę Twoją. Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Pańską, prostujcie dla Niego ścieżki», wystąpił Jan Chrzciiciel na pustyni i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów. Ciągnęła do niego cała judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jerozolimy i przyjmowali od niego

chrzest w rzece Jordan, wyznając swoje grzechy.

Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym. I tak głosił: «idzie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby schyliwszy się, rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. Ja chrzcilem was wodą, on zaś chrzcić was będzie Duchem Świętym».

KOMENTARZ

Wstęp brzmi formalnie i uroczyście; jest pełen słów zapowiadających rozwinięcie opowiadania i jasno informuje czytelnika o znaczeniu jego treści. Zarówno pisarz, jak i czytelnik stają od samego początku wobec doniosłych wydarzeń, które dotyczą Boga i zbawczego stosunku Boga do świata. Trudno sobie wyobrazić, że czytelnik I w., oswojony z Biblią hebrajską, mógłby nie usłyszeć echa innych „początków”: o stworzeniu, o mądrości i bojaźni Pańskiej czy o prorocत्वach, a więc był już przygotowany do słuchania słów płynących z boskiego źródła Dobrej Nowiny. Słowo „początek” jest bardzo sugestywne także w inny sposób. Czy Marek sugeruje, że Ewangelia rozpoczyna się od ludu Bożego, do którego odnosi się cytat przypisywany Izajaszowi? Czy też cytat ma jedynie przedstawiać Jana Chrzciiciela, który przez wypełnienie proroczych słów i zapowiedzi Jezusa daje rzeczywisty „początek” Dobrej Nowiny? Czy Ewangelia zaczyna się od Jezusowego doświadczenia Boga i szatana? Być może te wszystkie wydarzenia przygotowują „początek” Ewangelii w pierwszym akcie jej ogłoszenia przez samego Jezusa. Można w końcu przyjąć, że Marek chce, aby cały zapis działalności, śmierci i zmartwychwstania Jezusa był rozumiany jako „początek” Ewangelii powierzonej Kościołowi, aby ten głosił ją całemu światu. Jest istotne, że słowo „ewangelia” (*euangelion*), tak ważne dla Marka, nie jest jego tworem. Ma ono długą i złożoną historię nie tylko w myśli religijnej, ale także politycznej. Na przykład w rzymskim kulcie imperialnym słowo to stosowane było w sensie „radosnych wieści” w dniu urodzin imperatora czy jego wstąpienia na tron. I tak napis kalendarzowy z około 9 r. przed Chr. nazywa urodziny Augusta „początkiem

radosnych wieści”. W związku ze zwrotem używanym przez Marka szczególnie interesujące jest wyrażenie w Księdze Izajasza, które jest tutaj związane z radosnym powrotem wygnańców na Syjon (40,9) i z troską JHWH o trzodę, z zapowiedzią pokoju, zbawienia i królowania JHWJ (52,7), z chwałą JHWH i przybyciem narodów uczestniczących w zbawieniu (60,6) oraz troską JHWH o biednych i uciskanych. Tak więc zarówno w kontekście politycznym, jak i religijnym „ewangelia” oddaje sens radosnej wieści o pewnym istotnym dobrodziejstwie dla świata albo określonej społeczności. Takie są eschatologiczne i zbawcze niuanse, zasadnicze dla chrześcijańskiego użycia tego słowa. Już w czasie, kiedy pisał Marek, „ewangelia” była czymś w rodzaju chrześcijańskiego kodu oznaczającego „dobrą”, to znaczy „zbawczą” nowinę, według której wspólnota wiernych organizowała swoje życie i którą głosiła światu. Dlatego w pismach Pawła słowo to mogło być użyte bez dodatkowych wyjaśnień. Poza określeniami „o Jezusie Chrystusie” 2 w. 1,1 i „Boża” w 1,14. Marek używa tego słowa bez dodatkowych określeń; takiego użycia nie można znaleźć ani u Mateusza, ani u Łukasza. A więc to, co Marek określa jako przedmiot swojego działania, nie jest niczym innym niż żywym sercem wiary chrześcijańskiej. Jak już wcześniej zauważyliśmy, Marek określa „ewangelie” jako „Ewangelie o Jezusie Chrystusie”. Jan Chrzciiciel pojawia się na pustyni, w miejscu zagrożenia i obietnicy. Opis jego działalności jest tak gruntownie podporządkowany prorocowskiemu wstępowi, że autor określa ją jako „głoszenie”, i to w podwójnej formie: Jan głosi „chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów” i głosi Tego, który idzie za nim. Wszystkie dotychczas

stosowane rytuały, które Jan wykorzystał na użytek swojego chrztu, zostały przez niego przystosowane do uformowania tego, co jest teraz jednoramowym obmyciem symbolizującym nawrócenie dla odpuszczenia grzechów. Jakkolwiek działalność ta była niewątpliwie ważna, prawdziwą rolę Jana jako wystannika było

NA JAKIEGO B (b)OGA CZEKAMY?

W czas adwentu znowu przychodzi nam zdać sobie sprawę z obecności w człowieku tego wymiaru, który niepokojem czekania się wyraża. Człowiek w perspektywie ewangelicznej jawi się jako istota wiecznie niespokojna, nieukojoną, nie pozwalającą się zadowolić tym, co tu i teraz. Ciągłe wybiega naprzód, jakby świat ludzki jej nie wystarczał, jakby ziemi nie było jej dość. Dzieje się tak zaś za sprawą obecnego w człowieku Bożego tchnienia, śladu Transcendencji, którym istota ludzka została naznaczona u swego zarania. W najgłębszych otchłaniach pamięci daje o sobie znać ów niemilknący głos, który płynie spoza świata, który rozrywa kajdany immanencji, wszelkich wewnątrz -światowych struktur. Dlatego też istnieją na tym świecie siły, które chcą istotę ludzką w nim bez reszty osadzić, w świecie zamknąć, ziemią przygniść. Rodziły się na przestrzeni ostatnich setek i dziesiątków lat koncepcje, które człowieka chciały zamknąć bez reszty w okowach doczesności. Podczas gdy chrześcijańska wizja człowieka w jego duchu widzi sam rdzeń człowieczeństwa, miejsce wykraczania człowieka poza wszelką immanencję światową ku Bogu, nowożytnie koncepcje człowieka w taki sposób ujmowały istotę ludzką, by ją wyprowadzić, wyłonić z procesów czysto naturalnych. Człowiek jest przypadkowym tworem ewolucji, jest szczerze wpisany w jej mechanizmy i meandry. Nie ma nic w człowieku, co pochodziłoby spoza tego świata. Na przedłużeniu takiego stylu myślenia o człowieku wyraża koncepcja Z. Freuda. W istocie ludzkiej wskazuje twórca psychoanalizy jako sam jej rdzeń sferę *id*, czyli wymiar popędowy człowieka, pożądanie seksualne (*libido sexualis*), które determinuje wszelkie jego działania. Człowiek znajduje się bez reszty w jego kleszczach. Wprawdzie jest jeszcze *ego* – wymiar świadomy człowieka, ale w gruncie rzeczy jest on na usługach *libido*. Istnieje także *suprego* – sfera nakazów i zakazów, sfera moralności, kultury, ale ona stanowi tylko cienką powłokę, która w każdej chwili może zostać rozerwana pod ciśnieniem ogromnej siły instynktownych popędów, wbudowanych w człowieka. Na tej koncepcji bazują wszelkie ideologie *gender* oraz LGBT.

głoszenie przyjścia Jezusa, „Pana”. I chyba właśnie ta przygotowawcza misja Jana utrwaliła się w pamięci pierwszych chrześcijan.

(*Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek* Verbinum 2000, s. 1210-1212)

Człowiek jest opanowany przez potężne instynkty seksualne, którym nie wolno stawać na drodze, trzeba je wyzwolić, w ten sposób urzeczywistniając i spełniając człowieka. Nie obowiązują tutaj żadne normy, można na materialne seksualnym eksperymentować do woli, wkraczając dowolnie w płciowość istoty ludzkiej. Oto zamknięty świat ideologii *gender*, w perspektywie której człowiek jawi się jako igraszka ślepych sił seksualnych miotana wichrami namiętności. Nie ma w człowieku żadnej siły, która zdolna byłaby oprzeć się potędze *libido sexualis*. Wymiar duchowy człowieka jest tylko mrzonką, fantomem. Przerażony taką perspektywą pisał swojego czasu S. Kierkegaard: „Jeżeli nie istnieje żadna wieczna świadomość w człowieku, jeżeli na dnie wszystkiego czai się tylko dziko działająca moc, która kłębiąc się w wirze ciemnych namiętności zrodziła wszystko to, co było wielkie, i to, co nie miało żadnego znaczenia, jeżeli pustka bezdenna i nigdy nie nasyciona kryje się pod wszystkim, czymże innym staje się życie, jeśli nie rozpacz? Jeżeli tak jest, jeżeli nie ma żadnych świętych więzów łączących ludzkość, jeżeli pokolenia za pokoleniem powstaje jak liście w puszczy, jeżeli jedno pokolenie przychodzi na zmianę drugiemu, jak następują po sobie śpiewy ptaków w lesie, jeżeli pokolenia mijają, idąc przez życie, jak okręt po morzu, jak wicher na pustyni, jak bezmyślne i bezowocne działanie, jeżeli wieczne zapomnienie zawsze czyha na swą zdobycz i nie ma rzeczy, która byłaby dość silna, aby wyzwolić się od tego – jakże puste i beznadziejne wydaje się życie?”.

Podobną wizję człowieka zakleszczonego w okowach immanencji znajdujemy u naszego pisarza W. Gombrowicza. Umieszcza on istotę ludzką w kręgu immanentnych relacji między ludźmi. Przypomina się znana teza J. P. Sartre’a: „Są tylko ludzie”. Człowiek jest w całej rozciągłości stwarzany przez ludzi („kościół międzyludzki”). Nie chodzi tylko o zależność człowieka od środowiska, od grupy społecznej, która narzuca mu obyczaj, styl, konwenans. Człowiek jest stwarzany przez drugiego człowieka – od zewnątrz. Píše Gombrowicz: „Przecież mój człowiek jest stwarzany od ze-

wnątrz, czyli z istoty swojej nieautentyczny – będący zawsze nie sobą, gdyż określa go forma, która rodzi się między ludźmi. Jego ja jest mu zatem wyznaczone w owej międzyludzkości. Wieczysty aktor, ale aktor naturalny, ponieważ sztuczność jest mu wrodzona, ona stanowi cechę jego człowieczeństwa – być człowiekiem to znaczy być aktorem – być człowiekiem to znaczy udawać człowieka - być człowiekiem to zachowywać się jak człowiek, nie będąc nim w samej głębi – być człowiekiem to recytować człowieczeństwo”. Człowiek gra rolę w jakimś ponurym dramacie. Utkany z udawanych zachowań niesie w sobie sztuczność jak fatalność, przed którą nie sposób uciec. Uciekając przed jedną, wpada w objęcia innej. Cała przestrzeń, jak jest mu wyznaczona, to nie kończący się taniec chochoła. Pragnie szczerości, chce być sobą, ale nieustannie musi prowadzić grę, grając wobec innych grających. Gra zbrodniarza, świętego, zwyczajnego, przeciętnego

obywatela, ale nigdy nie jest w stanie być sobą autentycznym.

Usiłuje się zamknąć człowieka w bezwzględnym świecie instynktownych pożądań, narzucając mu jako jedyną sensowną strukturę ideologię gender. Usiłuje się go opleść szczelnie siatką gry w „międzyludzkim kościele”, który tak naprawdę jest karczerem udawania i oraz fingowanych gestów i zachowań.

Bóg przychodzi, aby wyrwać człowieka z tych więzień, w które sam wkracza i w nich się zamyka, a co najgorsze zaczyna się w ich zatęchłej atmosferze i toksycznych strukturach czuć u siebie. Być może człowiek nie chce już ocalenia, być może oddaje się z nietajoną rozkoszą kultowi bożków konsumpcjonizmu i hedonizmu, które czynią zeń kawałek neuronowej materii o doraźnej wydolności i chwilowym pływaniu po tym świecie.

ks. Leszek Łysień

WESELE – LISTOPADOWY ARCYDRAMAT W PLOTKACH I WSPOMNIENIACH

Jaka uroczystość zainspirowała Stanisława Wyspiańskiego do napisania „Wesela” i kto został sportretowany na kartach dramatu? Dramat zaprezentowano krakowskiej publiczności na premierze 16 marca 1901 roku w Teatrze Miejskim.

Realne wydarzenie miało miejsce 20 listopada 1900. Tego dnia odbył się ślub poety Lucjana Rydla z wieśniaczką Jadwigą Mikołajczykówną spod krakowskich Bronowic. Wesele wyprawiono w dworku poety Włodzimierza Tetmajera.

Wyspiański na swoje narodowe wesele zaprosił dodatkowo bohaterów z polskiej historii i mitologii – Chochoła, Stańczyka, Wernyhorę. Było to wesele współczesne, w którym rzeczywistość pomieszana była ze światem historii, symboli, metafor. Warto poznać także kilka plotek związanych z wystawieniem dzieła. Oto ciekawostki autorstwa jednego z uczestników.

Tadeusz Żeleński (Boy), przyjaciel Wyspiańskiego, kilkanaście lat po wystawieniu dzieła na deskach krakowskiego teatru, napisał „Plotkę o Weselu”. W tekście zdradza kulisy powstania dramatu i rozszyfrowuje postaci uwiecznione przez artystę. Żeleński podejrzewa, że „Wesele” miało być złośliwym pamfletem na znajomych Wyspiańskiego. Podobno artysta sływał z dowcipu ciętego jak brzytwa. W trakcie pisania sztuki, geniusz Wyspiańskiego dał jednak znać o sobie i zamiast błędnego tekstu powstało poważne dzieło.

Wesele Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną, prostą dziewczyną, chłopką z Bronowic było huczną uro-

czystością, która trwała trzy dni. Uczestniczyli w niej wszyscy mieszkańcy wsi i goście z miasta. Ponoć Wyspiański chciał, by na afiszu przedstawienia znalazły się nazwiska osób, które opisał w dramacie. Z trudem mu to wyperswadowano. Autor zmienił więc nazwiska na zawód w kilku przypadkach, w innych zaś zostawił, jak było. Córka Gospodarza naprawdę miała na imię Isia, a panienki z miasta Maryna, Haneczka i Zosia. Zaczniemy identyfikować postaci po kolei.

Gospodarz to wspomniany wcześniej Włodzimierz Tetmajer (*patrz Kairos, 24 I 2023*). Malarz, grafik, przyrodni brat poety Kazimierza Tetmajera, potem także działacz społeczny i polityczny. Dziesięć lat przed opisanymi w dramacie wydarzeniami, Włodzimierz Tetmajer ożenił się w tajemnicy przed rodziną z chłopką z Bronowic, Anną Mikołajczykówną, zapoczątkowując tym samym modę wśród młodopolskich artystów z Krakowa na ożenki z dziewczętami z ludu. Ojciec Włodzimierza nie mógł mu podobno tego wybaczyć, nie wspierał młodych, którzy na początku małżeństwa żyli w skrajnej biedzie, a dopiero po wielu latach wybudowali chatę. Wkrótce stała się ona miejscem niezwykłych wydarzeń za sprawą Wyspiańskiego.

Lucjan Rydel, Pan Młody z „Wesela” ożenił się z siostrą Anny, Jadwigą. Rydel był poetą, dramaturgiem, tłumaczem, działaczem kulturalnym wreszcie. Sływał także z nieznośnego, chorobliwego wręcz gadulstwa, z czego wiele osób podśmiewało się. Wyspiański włożył w dramacie w usta Radczyni słowa skierowane do Rydla

„A pan gada, gada, gada...”, które są przytykiem autora do tej cechy poety. Ponadto powszechnie znane były gafy, które popełniał pierwowzór Pana Młodego. Chłopi z Bronowic mieli mówić, że pan Rydel to dobry i uczony człowiek, ale bardzo źle wychowany, po tym, jak przyszedł starać się o rękę swojej przyszłej żony bez butów i z zawiniętymi rękawami marynarki.

Antonina Domańska, weselna Radczyni, naprawdę była ciotką Lucjana Rydla. Domańska, żona szanowanego lekarza, sama była zdolną i poczytną pisarką historycznych powieści dla dzieci i młodzieży. To ona jest autorką „Historii żółtej cizemki” i „Paziów króla Zygmunta”. Także jej Wyspiański nie szczędził złośliwości na kartach dramatu.

Pierwowzorem Dziennikarza był Rudolf Starzewski, z wykształcenia prawnik, z zawodu redaktor krakowskiego „Czasu”, publicysta, jedna z najbardziej znanych postaci ówczesnego Krakowa. Na marginesie, Starzewski kochał się w żonie Boya Żeleńskiego i z miłości popełnił samobójstwo. Ona również pojawia się na kartach Wesela, jeszcze jako panienka. To Zosia.

Poeta to Kazimierz Przerwa Tetmajer, brat Gospodacza, Włodzimierza Tetmajera, wybitny liryk i dramaturg. Kazimierz był ponoć niepoprawnym flirtaczem, podrywaczem. Szczególną słabość okazywał wobec panien. Hanka to Hanna Rydlówna, siostra Lucjana Rydla, zadziorna i rozsądna dziewczyna.

Jedynie Rachelą nie miała swojego odpowiednika w realnym świecie. Córka karczmarza nazywała się Pepa Singer, miała wówczas 15 lat i niewiele przypominała rozpoetyzowaną postać z dramatu.

Autentyczni byli także goście ze wsi: Klimina, wspinała, blisko czterdziestoletnia, wesela i zaradna kobieta, Czepiec, wysoki, świetnie zbudowany, przyciągał uwagę miejskich panienek. Trzecia siostra Mikołajczykówna, Marysia, była dziwną dziewczyną. Najładniejsza z sióstr odznaczała się pewną melancholią. Jej pierwszy narzeczony malarz de Laveaux zmarł na gruźlicę za granicą. To jego widmo ukazało się dziewczynie. Wkrótce na gruźlicę zmarł także jej drugi mąż, Wojtuś.

Autentyczny był Nos, czyli Tadeusz Noskowski, prześlągnięty na wskroś ideami tzw. przybyszewszczyzny, zawołany hulaka niewylewający trunków za kołnierz.

Wyspiański przedstawił w dramacie nie tylko prawdziwe postaci, ale także sytuacje, które zdarzyły się naprawdę. Zarówno Noskowski, jak i Włodzimierz Tetmajer upili się podczas uroczystości. Czepiec opowiadał o tym, jak pobił agitatora na wiecu. Autentyczny jest

zatarg chłopca z muzykantami o zapłatę. Także ksiądz prowadzący karczmę na spółkę z Żydem nie jest wymysłem autora. Taka współpraca rzeczywiście miała miejsce w jednej z sąsiedniej wsi.

Dramat Wyspiańskiego tak odbiegał od ówczesnej konwencji, że wielu wybitnych aktorów krakowskiej sceny odmówiło udziału w przedstawieniu, tłumacząc, że „w takim bzdurstwie” grać nie będą. Sztuka okazała się kontrowersyjna. Kilku uczestników „Wesela”, Rydel z żoną, a także Tetmajer, miało za złe Wyspiańskiemu, sposób, w jaki zostali przedstawieni. Krytycy prześcigali się w sprzecznych interpretacjach. Henryk Sienkiewicz, po spektaklu miał powiedzieć „No, albo ja jestem grafoman, albo to jest grafoman...” Mimo to sztuka cieszyła się ogromnym powodzeniem, a powiedzenia zaczerpnięte z niej wkrótce były cytowane przez krakusów. Podobno przywoływani wieczorem dorożkarze odpowiadał cytatem z „Wesela”: „Kto mnie wzywał, czego chciał.”

Przedstawienie zabawy weselnej było jednak tylko pretekstem do opisanie sytuacji narodu polskiego końca XIX wieku. Na pierwszy plan wysuwają się kwestie narodowo-wyzwoleńcze, autor stara się zdiagnozować, dlaczego jego rodacy wciąż są niegotowi do zdecydowanej walki z zaborcą. Właśnie dlatego dzieło można nazwać dramatem narodowym. Wyspiański posługuje się licznymi symbolami oraz sięga po postaci i wydarzenia nadprzyrodzone, aby pełniej przedstawić przesłanie utworu. Dramat ukazuje podziały w polskim społeczeństwie. Z pozoru mogłoby się wydawać, że dawne konwenanse zostały przezwyciężone: poeta poślubił chłopkę, a na weselu wspólnie bawili się krakowscy artyści i mieszkańcy wsi. To pojednanie było jednak tylko pozorne. W rzeczywistości inteligencja i chłopci nie mogli znaleźć wspólnego języka, nie mieli o czym rozmawiać, wzajemnie się nie rozumieli. W chacie pojawiły się też postaci historyczne, które odegrały ważną rolę w dziejach Polski. Przybył Stańczyk, błazen z czasów Jagiellonów, który troszczył się o losy ojczyzny bardziej od pary królewskiej. Starął się przebudzić Dziennikarza, który powinien w XIX wieku pełnić podobną funkcję, zamiast utwierdzać Polaków w bierności. Do bronowickiej chaty dotarł również Rycerz - Zawisza Czarny, bohater bitwy pod Grunwaldem. Czasy, kiedy Polacy byli gotowi walczyć za ojczyznę z otwartą przyłbicą już dawno minęły. Poeta marzył o stworzeniu wielkiego dzieła, którego bohaterem miał być właśnie mężny rycerz. Pojawił się też Wernyhora - legendarny lirnik kozacki i wędrowny wieszcz, który przepowiedział upadek Rzeczypospolitej. Starął się obu-

dzic Polaków, podarował Gospodarzowi drogocenny złoty róg, który miał dać sygnał do walki. Wszystkie wysiłki zostały jednak zniweczone przez bierność i materializm Polaków. Narodowi brakowało silnego lidera, który poprowadziłby rodaków do walki. Chłopi wyróżniali się głównie siłą fizyczną, ale nie potrafili jej dobrze wykorzystać. Bardziej niż na ojczyźnie zależało im na bogactwie, co doskonale ukazuje zachowanie Jaśka, który schylił się po czapkę z pawim piórem-symbol chłopskiego dostatku - i zgubił złoty róg. Nie lepiej sprawdził się pijany Gospo-

darz. Utwór zamyka chocholi taniec w błędnym kole.

Wyspiański stworzył więc trafny, choć bolesny wizerunek narodu polskiego.

O aktualności dramatu świadczą liczne inscenizacje, ciekawie i nowocześnie dostosowane do współczesności. Warto oglądać Wesele (na portalach YouTube lub TVP VOD), wsłuchać się w ostrzegawcze myśli, aby brak jedności i bierność nie obudziły chocholich słów ...Miałeś chacie złoty róg / ostał ci się jeno sznur...

Joanna Gawlikowska

HISTORIA MUZYKI – IZRAEL CZ. II

Jeszcze przed zburzeniem świątyni i upadkiem państwa (70 r.) synagoga stała się ośrodkiem kultu religijnego, strzegła jego czystości, propagowała zgodne z nauką formy rytualne. Wczesne synagogałne nabożeństwo składało się z modlitw, śpiewów psalmowych i czytań biblijnych. Z biegiem czasu kapłanom i Lewitom pozostało niewiele funkcji. Nie stworzono również specjalnego zawodowego chóru. Na formę nabożeństwa składał się przedśpiew kantora oraz głównie udział gminy.

Instrumentów po zburzeniu świątyni nie wprowadzano. Psalmodyczne źródła z II i III wieku podają 7 rodzajów responsorialnych i antyfonalnych śpiewów:

1. Zwykłe powtórzenie przez gminę zaśpiewanego wersetu,
2. Zaintonowanie modlitwy i jej kontynuacja przez gminę,
3. Chóralny śpiew alleluja po każdym wersecie,
4. Śpiewanie na przemian pół wersetu przez przewodnika i pół przez chór,
5. Dzielenie chóru na 2 grupy
6. Powtarzanie wybranych wersów,
7. Wprowadzenie niebiblijnych responsów przez gminę.

Według starszych świadectw kościelne jubileje alleluja pochodzą właśnie ze śpiewów synagogałnych. W poszukiwaniu nowych form wykształcił się później śpiew solowy o charakterze improwizacyjnym, który utrzymał się do dziś. Nie było jednego znormalizowanego śpiewu obowiązującego we wszystkich obrzędach. Początkowo forma hymnu nie znalazła zastosowania. Dopiero później powstał specjalny jej rodzaj o charakterze mistycznym. Jest to szczególna forma kultu, w której dźwięk, myśl i rozum stają się czymś drugorzędym. Hymny takie składały się z szeregu spontanicznych aklamacji polegających na wariacyjnym powtarzaniu na wzór orientalny pewnej formuły melodycznej. Ich celem było wywołanie ekstatycznych wizji. Niektóre zbiory takich hymnów pochodzą z II wieku.

Recytacja tekstów biblijnych była regulowana. Melodia stanowiła pomoc w zapamiętywaniu tekstu. Ważnymi elementami były aklamacje środkowe i końcowe, dzielące wers na odcinki, wewnątrz których recytowano tekst na jednym dźwięku. Dzięki temu recytacja ta pokrywa się z tonami lekcyjnymi i psalmowymi Kościoła rzymskiego.

oprac. Michał Hudziak

JEZUS BÓG I CZŁOWIEK

Jezus z Nazaretu bez wątpienia był człowiekiem z krwi i kości. Żył w konkretnym czasie i miejscu, towarzyszyły mu konkretne historyczne wydarzenia. Jezus odczuwał jak człowiek, miał ludzkie potrzeby i emocje, śmiał się i płakał, potrafił się zdenerwować i odczuwał zmęczenie, głód, zniecierpliwienie, ale także strach, poczucie osamotnienia, ból i cierpienie. Przy tym wszystkim jednak nigdy nie popełnił najmniejszego grzechu, nie ulegał bowiem ludzkim słabościom i potrafił przeciwstawić się pokusie. A to dlatego że był BOGIEM. Łatwo z punktu widzenia badań historyczno- naukowych udowodnić istnienie Jezusa jako człowieka, jest to dzisiaj fakt nie-

podważalny. Dla nas chrześcijan jednak takie badania są niewystarczające my bowiem wierzymy, w Bóstwo Jezusa Chrystusa a tutaj nauka musi ustąpić miejsca wierze. Św. Jan Paweł II napisał, że wiara i rozum są jak dwa skrzydła. Znamy już stanowisko rozumu, ale żeby polecieć potrzebujemy wiary. Na czym zatem opiera się chrześcijańska wiara w bóstwo Chrystusa?

1. Mówią o tym liczne prorocтва Starego Testamentu, który odczytany w perspektywie wydarzeń zbawczych wyraźnie wskazuje na Pośląca Bożego, Mesjasza, który będzie Synem Bożym posłanym nam dla Zbawienia. Jak pisze prorok Izajasz: Bóg sam przyj-

dzie i Zbawi nas (Iz 35,4).

2. Potwierdza to sam Bóg Ojciec podczas chrztu w Jordanie oraz w czasie Przemienienia na górze Tabor kiedy słyszymy słowa: Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie. Jego słuchajcie" (Mt 3, 17).

3. Swojego Bóstwa świadomy jest sam Jezus i wielokrotnie o tym mówi:

A) "Ojciec mój aż dotąd działa i Ja działam", "Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10,30).

B) W słowach: "Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego" (Mt 28, 19), Chrystus Pan stawia Siebie na równi z Ojcem i Duchem Św., a przecież Bóg Ojciec i Duch Święty, są Osobami Boskimi. Wobec tego Chrystus Pan wyznaje tu Swoje Bóstwo.

C) Rozsyłając Apostołów na cały świat, Pan Jezus daje im takie zapewnienie: "Oto Ja jestem z wami aż do końca świata" (Mt 28, 20). Tak mógł powiedzieć tylko Ten, który będąc Bogiem, dzierży w Swym ręku rządy nad całym światem.

D) Chrystus Pan wobec faryzeuszów powiedział: "Abraham, ojciec wasz, rozradował się z tego, że ujrzał mój dzień - ujrzał /go/ i ucieszył się". Rzekł im Jezus: "Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Zanim Abra-

ham stał się, Ja jestem" (J 8, 56-58), przez co przypisuje Sobie istnienie, jakie właściwe jest tylko Bogu.

E) Arcykapłan zaklina Pana Jezusa, aby oświadczył, czy jest prawdziwie Synem Bożym: "Poprzysięgam Cię na Boga żywego, powiedz nam: Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży?" (Mt 26, 63). A Pan Jezus odpowiada uroczysto: "Tak, Ja Nim jestem" i zaraz dodaje: Jednak powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego, i nadchodzącego na obłokach niebieskich" (Mt 26, 64). Po tych słowach sąd uznał Go winnym śmierci, albowiem „Synem Bożym się czynił”, a przez to "błuźnił Bogu".

4. Bóstwo Jezusa poświadczają Ci którzy przebywali z Nim na co dzień, a więc apostołowie. Przykładowo: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego" (Mt 16, 16), i w okrzyku św. Tomasza: "Pan mój i Bóg mój" (J 20, 28).

5. Kościół Katolicki od początku swego istnienia stale nauczał, począwszy od Ojców Kościoła poprzez wszystkie dogmaty i prawdy wiary, że Jezus jest naszym Bogiem. Zaprzeczenie tej prawdzie byłoby równoznaczne z popadnięciem w herezję, czyli błędne nauczanie.

ks. Rafał Dendys

ANIOŁOWIE – WYŚŁAŃCY Z NIEBA

*Bo rozkazał swoim aniołom
aby cię strzegli na wszystkich twych drogach.*

*Będą cię nosili na rękach,
abyś stopy nie uraził o kamień.*

*Będziesz stąpał po wężach i żmijach,
a lwa i smoka podepczesz.*

Boże Polecenie, aby Aniołowie nas strzegli.

Psalm 90/91

W miesiącu grudniu, kiedy wyczekujemy na Święta Bożego Narodzenia, myśli nie tylko dzieci, ale i dorosłych skierowane są w kierunku Aniołów, którzy nie tylko się nami opiekują, lecz podobno to właśnie oni przynoszą prezenty pod choinkę. Można o tym być przekonany, być może nie do końca, mogą nastąpić chwile zwątpienia, czy to możliwe, czy te stwory niebiańskie w ogóle istnieją.

Nie ulega wątpliwości fakt, że tradycja chrześcijańska od samego początku była mocno związana z Aniołami. Można odnaleźć wiele modlitw, zwłaszcza wywodzących się z Biblii i odmawianych w liturgii. Najpiękniejsze wezwania, uwielbienia, błogostawieństwa, nowenny, litanie oraz koronki do Aniołów i Archaniołów zgromadzono w rozlicznych modlitewnikach. Spośród

wielu modlitw na szczególną uwagę zasługuje *Modlitwa Matki Teresy*: O święci Aniołowie, Stróżowie ubożego, który pokłada ufność w naszej troskliwości, błagamy o wasze wstawiennictwo za nim i za nami. Wyjednajcie od Boga ukoronowanie, Jego stworzenia.

Matka Teresa z Kalkuty szczególnej trosce i opiece Aniołów, polecała ubogich, którymi opiekowała się na co dzień. Godne podkreślenia jest to, iż modlitwa do tych stworów niebiańskich nie oznacza, że pomija się modlitwę do Boga, albo stawia się stróżów "ponad" ich Stwórcę, na co wskazuje Katechizm, który określa, czym są te istoty pozaziemskie: "W całym swoim bycie Aniołowie są sługami i wysłannikami Boga. Ponieważ zawsze kontemplują „oblicze Ojca, który jest w niebie". (Mt 18, 10), są wykonawcami Jego rozkazów, „by słuchać głosu, Jego Słowa" (Ps 103, 20).

Ponadto Aniołowie towarzyszą, pocieszają, przynoszą orędzie, zapowiadają, wprowadzają w tajemnicę Boga, a zarazem są niezastąpionymi przyjaciółmi na każdej drodze wiary, dyskretnymi, ale uważanymi.

Opiece Aniołów polecał się również Ojciec Pio, którego modlitwa wyrażała się w następujących słowach: O Święty Aniele Stróżu, opiekuj się moją duszą, oświeć

mój umysł, aby lepiej poznał Pana i kochał Go całym sercem. Bądź ze mną w moich modlitwach, pomóż mi Twoimi radami, abym widział dobro i wielkodusznie je czynił. Broń mnie przed zasadzkami piekielnego nieprzyjaciela. Opiekuj się.

Kult anielski z początkiem chrześcijaństwa był narzucony kręgom związanym z młodymi ludźmi. Spotykano się również z krytyką tego nurtu, a zarazem uważano, że wiara w tego typu zjawy, to herezja. Zgodnie z teorią Marcello Stanzione autora książki *Kwiatki Świętych Aniołów*, nie ulega wątpliwości fakt, że: *Kościół znajdował się między słusznym pragnieniem czczenia Aniołów, a obawą przed herezją, albo jeszcze gorzej przed szatańskim kultem obrażającym Boga*. Natomiast istnieją świadectwa, które dowodzą, że postacie anielskie były bardzo mocno czczone w Kościele w połowie drugiego wieku. Dopiero u początku trzeciego wieku pojawili się teologowie, którzy starali się przedstawić swój punkt widzenia wobec tej kwestii. Jednym z nich był Klemens Aleksandryjski, który w książce *Kobierce* przedstawił historię pojawienia się Aniołów. Wprowadza swą teorię na temat stworzenia tych niebiańskich duchów i przyczyn ich upadku. Otóż dowiadujemy się, że *Aniołowie, którzy lekceważyli piękno Boga dla ulotnego piękna, w ten sposób spadli z niebios na ziemię*.

Aczkolwiek wymieniony znawca tematu nie zdołał napisać żadnego traktatu angelicznego (od ang. *angel*, czyli *anioł*), lecz pozostawił swoją wiedzę w książce jego autorstwa.

Należałoby zadać pytanie, jak to w rezultacie z tymi Aniołami bywa, CZY NAPRAWDĘ ISTNIEJĄ?

Nie ulega wątpliwości fakt, że potwierdzone są przypadki niezwyklej opiekuńczości tych niebiańskich stworzeń, w sytuacjach, kiedy to ktoś dzieli się wrażeniami, których doznał w trakcie objawień. Znane są historie ukazania się Aniołów, które miały miejsce na przestrzeni wieków. Jako przykład może służyć Anioł trzech pastuszków z Fatimy. Dzieci wspominały, że *na-*

gle ujrzeliśmy światło jaśniejące nad nami. Wstaliśmy i zobaczyliśmy anioła trzymającego kielich, nad którym unosiła się Hostia ...anioł zostawił kielich zawieszony w powietrzu i padł na kolana obok nas, aby się modlić. Potem wstał, wziął kielich i Hostię, podał nam komunię i zniknął.

Anioł ukazywał się również Faustynie Kowalskiej. Opisuje ona anioła stróża, jako postać *jasną i promienną*. Poza tym w swych wizjach widziała aniołów, którzy zbierali ofiary od żyjących i kładli je na złotej wadze, z której wychodził płomień aż do nieba.

Zapoznając się z modlitwami do Aniołów, możemy dostrzec w nich rozliczne bogactwo zwrotów, które określają zarówno ich piękno, jak i dobroć, a zarazem możliwość pomocy, troski i opieki, o którą zwracamy się do nich. Jako przykład niech posłuży przepiękna modlitwa, zatytułowana *Do Anioła Stróża*: Ty jesteś moją gwiazdą polarną, która mnie kieruje do celu, i jako zbawienny przewodnik prowadzi mnie za rękę. Bądź moją siłą i moim światłem, Ty, mój mistrz i przyjaciel...

Inny przykład to *Mój Stróż*: Bądź przy mnie Święty Aniele, opiekunie w niebezpieczeństwie, dostarczający mi dobre myśli.

Niesamowitą rangę i znaczenie ma modlitwa *Do Aniołów Pocieszycieli*, która została odnaleziona w warszawskim getcie: Jak płatki róż na solnej pustyni, niech miłość, współczucie, łagodność, zstąpi na te miejsca. Niech otworzą się niebios a miłosierni Aniołowie spuszczą miód i ambroję, aby uleczyć rany. Niech światło ogarnie swoim promieniem każde przerwane życie, i niech wynagrodzi każdą kroplę krwi i każdą łzę.

Wiadomo, że Aniołowie są naszymi orędownikami w sprawach, które przedstawiamy w modlitwach. Dlatego zwracamy się do nich, być może słowami modlitwy, którą pamiętamy z dzieciństwa:

Aniele Boży, Stróżu mój, Ty zawsze przy mnie stój. (...)
Bądź mi zawsze do pomocy.

oprac. Bogusia Wieczorek

ADWENTOWE KOLORY: FIOLET

Dlaczego fiolet dominuje w Adwencie? Powszechnie tłumaczy się, że z tego powodu, iż jest kolorem pokuty. To tłumaczenie jest trochę słabe. W każdym razie dużo późniejsze. W czasach starożytnych znakiem pokuty był raczej bury, siermiężny wór z otworami na głowę i kończyny. Na fiolet raczej żaden pokutnik nie mógł sobie pozwolić. Symbolika tego koloru sięga głębiej.

Purpura / fiolet jest symbolem królewskośći Chrystusa – pamiętamy purpurowy płaszcz, którym na po-

śmiewisko okryli Go żołnierze po biczowaniu. Fiolet to połączenie dwóch barw podstawowych – niebieskiej i czerwonej. Niebieska jest znakiem tego, co pochodzi z nieba: bóstwa. Czerwona, kojarzona z barwą krwi, odnosi się do cielesności, do człowieczeństwa. Dwukrotnie w ciągu roku w sposób szczególny uświadamiamy sobie, że Chrystus – to Bóg i Człowiek: w Adwencie przygotowującym nas na Święta Wcielenia Boga i w Wielkim Poście, gdy Bóg przelewa dla naszego

odkupienia swoją Krew. Z tego powodu, na znak doświadczenia połączenia w Chrystusie bóstwa i człowieczeństwa, właśnie w Adwencie i w Poście dominuje w liturgii kolor fioletowy.

Cały artykuł ks. Jacka przeczytać można na stronie:
www.stacjaniebo.pl (adwentowe abc: kolory)

OGŁOSZENIA – II NIEDZIELA ADWENTU – 10.XII

1. Prorok Izajasz – w II niedzielę adwentu – nawołuje w imieniu Boga nie tylko do pocieszania ludu, ale nade wszystko także do przemiany życia, do odkrywania dróg prowadzących do spotkania z Bogiem. Podobnie czyni Jan Chrzyciel, który wzywa do ścielenia dróg Panu i prostowania ścieżek dla Niego. To samo przesłanie słyszymy w słowach św. Piotra, który dodaje nam otuchy i nadziei: *nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy – jak niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia. W tych słowach pełnych pociechy jest mowa o nawróceniu. Bóg chce nas wszystkich doprowadzić do nawrócenia, ale żeby nie było żadnych wątpliwości*

czy nieporozumień, apostoł dodaje: *Dlatego umiłowani, oczekując tego, starajcie się, aby On was zastał bez plamy i skazy.*

2. Modlitwą oraz ofiarą do puszek wspieramy Kościół na Wschodzie.

3. Liturgiczne obchody tygodnia: w środę, 13. XII – wspomnienie św. Łucji, dziewicy i męczennicy; w czwartek, 14. XII – wspomnienie św. Jana od Krzyża, prezbitera i doktora Kościoła.

4. W piątek, 15. XII, czcimy Boże Miłosierdzie z racji trzeciego piątku miesiąca.

5. W sobotę, 16. XII modlimy się modlitwą różańcową w intencji naszych zmarłych wypominanych w wypominkach rocznych o godz. 17.15.

INTENCJE MSZALNE 11.XII. – 17.XII.2023

PONIEDZIAŁEK – 11. XII

- 17.00** 1) + Edward Urbańczyk (roczn. śmierci), ++ rodzice Matylda, Józef, dusze w czyśćcu cierpiące
2) + Irena Kuczkowska (30 dni po pogrzebie)
3) + Jerzy Kukla (od kuzynek i kuzynów z Rudzicy)

WTOREK – 12. XII

- 7.00** + Władysław Morawiec (od Danuty i Krzysztofa Brejda z rodziną)
17.00 1) + Helena Kominek, ++ z rodziny
2) + Krystyna, Władysław Jachniak

ŚRODA – 13. XII

- 7.00** + Józef Gołyszny (od właścicieli Firmy KALETKA)
17.00 1) + Jan Filapek (3 roczn. śmierci), ++ rodzice z obu stron, ++ z rodziny
2) + Eugenia Hermach (od Aleksandry Kurowskiej, Urszuli i Andrzeja Poździk)
3) + Adam Kliszcz (od Mariusza Kliszcz z rodziną)

CZWARTEK – 14. XII

- 17.00** 1) + Edward, Anna Niemiec, ++ z rodziny, znajomi
2) + Zdzisław Handzel, żona Jolanta, ++ z rodziny
3) + Henryk Skowron (od kuzynki Jadzi z Milówki)
4) + Andrzej Repelewicz (od rodziny Kramarz)

PIĄTEK – 15. XII

- 7.00** + Krystyna Greń (od rodziny Maśka)
17.00 1) + Antoni Kajstura (od rodziny Goliasz)
2) + Józef Gańczarczyk (od rodziny Łuczkowski)
3) + Janina Kareta (od szwagierki Marii Kareta z Jasienicy)

SOBOTA – 16. XII

- 7.00** 1) + Maria Dziadek (od wnuczki Oli z rodziną)
2) za Parafian
18.00 1) + Czesława, Kajetan Wystych, Jerzy Kłaptocz, rodzice z obu stron
2) + Helena, Tadeusz Herok
3) + Alicja Kłaptocz (od siostry Michaeli)

III NIEDZIELA ADWENTU – 17. XII

- 7.00** 1) + Julia Moskała, rodzice z obu stron, Józef Moskała, Marta Marek, Genowefa Strach, ++ z rodziny
2) + Stanisław Żebrowski (od siostry Zosi z rodziną)
8.30 1) + Maria Zaręba, Maria, Władysław Duława, Antoni Bożek, Adam Zoń
2) + Janina Przygoda (18 roczn. śmierci) – od córki Ewy z rodziną
3) + Aleksander Pajor (od syna)
10.00 1) + Marian Kopeć, rodzice Aniela Franciszek, Józef Gajda, Alojzy Pilorz
2) + Artur Drobnik (od mamy)
3) + Bronisław Jachniak (od córki i wnuczki z rodziną)
11.30 1) CHRZTY
2) + Marian Stach, ++ rodzice, Maria, Jan Stach
17.00 + Irena Grońska (od chrześnicy Beaty z rodziną)